

Wojciech Guzewicz

Kwestia udziału katolików w życiu społeczno-politycznym na łamach prasy diecezjalnej Polski północno-wschodniej w latach 1989-2009

Studia Ełckie 14, 335-350

2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

NAUKI O MEDIACH (COMMUNICATION)

KS. WOJCIECH GUZEWICZ*

Studia Elckie
14 (2012)

KWESTIA UDZIAŁU KATOLIKÓW W ŻYCIU SPOŁECZNO- POLITYCZNYM NA ŁAMACH PRASY DIECEZJALNEJ POLSKI PÓLNOCNO-WSCHODNIEJ W LATACH 1989-2009

Jan Paweł II w adhortacji *Christifideles laici* pisał m.in. „Świeccy nie mogą rezygnować z udziału w polityce, czyli w różnego rodzaju działalności gospodarczej, społecznej i prawodawczej, która w sposób organiczny służy wzrastaniu dobra wspólnego”. I następnie dodawał: „Kościół uznaje za godną pochwały i szacunku pracę tych, którzy dla posługi ludziom poświęcają swoje siły dobru państwa i podejmują się tego trudnego obowiązku”¹.

Tymczasem na gruncie polskim *politykę* definiuje się jako chęć zdobycia oraz sprawowania władzy. Jest to pozostałość po marksizmie, którego wyznawcy przez *politykę* rozumieli raz wszystko, nawet osobistą wiarę w Boga, za co można było być zesłanym, uwięzionym lub zamordowanym, drugi raz wąski wycinek życia publicznego, a mianowicie brutalne i totalne władanie drugim człowiekiem, budowanie zrębów państwa, kształtowanie ustroju i „deptanie” wrogów. Podobnie i niektóre nasze ugrupowania postkomunistyczne, tzw. wolne media, eksperci itd. za *politykę* uważają walkę o władzę naczelną, zdobywanie najwyższych stanowisk państwowych, stosowanie przymusu społecznego, manipulacje, stosowanie oszustw i kłamstw, prowadzenie wojny. W takich znaczeniach *polityka* jest niewątpliwie czymś brutalnym, niegodnym chrześcijanina. Co więcej społeczeństwu polskiemu udało się wmówić, że *polityka* to nie dla wierzących w Boga. Tacy ludzie winni się tylko poświęcać, zdawać na opatrność i słuchać „wodzów” zesłanych przez los.

Jak w takim zamieszaniu pojęciowym przebić się z nauką społeczną Kościoła? Czy media katolickie, które są niejako z natury rzeczy powołane do głoszenia tej nauki, są w stanie sprostać temu zadaniu? Czy na swoich szpaltach

* Ks. dr hab. Wojciech Guzewicz, prof. UWM – Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie, Instytut Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej; e-mail: wojciech.guzewicz@uwm.edu.pl

¹ Jan Paweł II, Adhortacja *Christifideles laici*, „Acta Apostolicae Sedis” (dalej cyt.: AAS) 81/1989, nr 42.

podejmują tak podstawową prawdę jaką jest kwestia udziału katolików w życiu społeczno-politycznym? To część spośród kwestii, których rozstrzygnięcie stanowi podłoże niniejszego artykułu.

Pod względem zasięgu przedmiot artykułu obejmuje wiodące periodyki katolickie dwóch metropolii z obszaru Polski północno-wschodniej – białostockiej i warmińskiej. Metropolie owe swym zasięgiem obejmują diecezje: białostocką, drohiczyńską, elbląską, ełcką, łomżyńską i warmińską.

Termin *ab quo* tego zagadnienia stanowi rok 1989. Wówczas to, po przeobrażeniu systemu politycznego, zagwarantowana została prasie wolność wypowiedzi oraz kontroli i krytyki społecznej, a obywatelom prawo do rzetelnej informacji oraz jawności życia publicznego. Tym samym mogła się rozwijać już bez większych przeszkód wolna prasa, w tym prasa katolicka. Termin *ad quem* stanowi zasadniczo rok 2009, data zakończenia etapu badawczego.

Podstawowym źródłem do analizy tej problematyki stały się materiały prasowe pochodzące z dwóch tygodników: „Głos Katolicki” z lat 1993-2009 (około 1000 numerów) i „Niedziela Podlaska” z lat 1994-2009 (około 950 numerów), dwutygodnika: „Posłaniec Warmiński” z lat 1989-2009 (około 600 numerów), trzech miesięczników: „Martyria” z lat 1992-2009 (około 250 numerów), „Wspólnota” z lat 1992-2002 (około 150 numerów) i „Białostocki Biuletyn Kościelny”, oraz późniejszych pism archidiecezji białostockiej: „Czas Miłosierdzia” i „W służbie Miłosierdzia” z lat 1993-2009 (około 250 numerów).

Metoda badawcza przyjęta przeze mnie polegała na wyodrębnieniu z podanych wyżej źródeł publikacji odnoszących się do zagadnienia udziału katolików w życiu społeczno-politycznym, a następnie scharakteryzowaniu ich w odniesieniu do współczesnej wiedzy w zakresie społecznego komunikowania, myśli społecznej Kościoła, teologii oraz historii społecznej.

Charakter zgromadzonego materiału wpłynął ostatecznie na strukturę artykułu. Składa się on zasadniczo z trzech części: zagadnień wstępnych, przedstawienia problematyki polityki i udziału katolików w życiu społeczno-politycznym w omawianej prasie diecezjalnej oraz podsumowania.

* * *

Na gruncie polskim *politykę* najczęściej utożsamia się z chęcią zdobycia oraz sprawowania władzy². W ślad za tym ukuto nawet stwierdzenie, że polityka to nie zajęcie dla szlachetnych, skromnych, wierzących w Boga. Katolik jako taki nie może mieć władzy politycznej ani piastować wysokich stanowisk publicznych, bo to jest niezgodne z Ewangelią. Katolicy mieliby tylko „klepać”

² Por. A. Heywood, *Politologia*, przekład: B. Maliszewska, M. Masojć, N. Orłowska, D. Stasiak, Warszawa 2006, s. 13nn.

pacierze³. Takie rozumowanie – zdaniem Andrzeja Czeszejki z „Posłańca Warmińskiego” – to pozostałość po marksizmie, który w zależności od gry przyjmował różne określenia polityki. Raz *polityką* było dosłownie wszystko, nawet osobista wiara w Boga, za co można było być zesłanym, uwięzionym lub zamordowanym. Drugi raz *polityka* oznaczała wąski wycinek życia publicznego, a mianowicie brutalne i totalne władanie drugim człowiekiem, budowanie zrębów państwa, kształtowanie ustroju i deptanie „wrogów”⁴. Podobnie rozumieją to pojęcie postkomuniści i liberalowie. Według ks. Marana Szczęsnego za *politykę* uważają oni walkę o władzę naczelną, zdobywanie najwyższych stanowisk państwowych, stosowanie przymusu społecznego, manipulacje, stosowanie oszustw i kłamstw, prowadzenie wojny⁵. W takim znaczeniach polityka jest niewątpliwie czymś brutalnym, agonistycznym, niegodnym chrześcijanina.

Jednakże takie rozumienie *polityki* nie jest poprawne. W artykule pt. *Apolityczność czy ponadpartyjność* ks. Czesław Bartnik dowodzi, iż *polis* po grecku, skąd bierze swój źródłosłów słowo *polityka*, oznacza miasto, kraj, ojczyznę, państwo, całość społeczności ludzi. *Polityka* znaczyła więc w starożytności życie obywatelskie, społeczeństwo, rząd państwowy, administrację, ustrój, życie publiczne, dobro wspólne, sztukę życia w państwie. W świecie cywilizowanym *polityka* oznacza natomiast „system doznań społecznych, mądrości socjalnej, szlachetnych dążeń wartości i czynów zmierzających do dobra wspólnego wszystkich obywateli, podtrzymywania życia ludności państwa, rozwoju, doskonalenia, pedagogii społecznej, strzeżenia ludności przed złoczyncami i wrogami zewnętrznymi oraz całej racji funkcjonowania organizmu społecznego. Jest tam także władza, i stanowiska, i dyscyplina, i przymus, ale w służbie całości”. Stąd też polityka jest w zasadzie szlachetna, słuszna; jest prawem, powołaniem i służbą jak najbardziej humanistyczną⁶.

W podobnym duchu jak ks. Czesław Bartnik *politykę* rozumieją także inni autorzy tekstów zamieszczanych na łamach prasy diecezjalnej. Na ogół określają ją jako „roztropną troskę o dobro wspólne”⁷. Roztropność przedstawiają jako podstawową cechę polityka. Określa ona – jak pisał autor artykułu pt. *Chrześcijanin i polityka* – w jakim czasie, „jakimi metodami i w jakim stopniu należy wspólnie dążyć do osiągnięcia rzeczywistych korzyści w dziedzinie

³ M. Szczęsny, *Wybory 1997*, „Martyria” (dalej cyt.: Ma) 8/1997, s. 13; Cz. Bartnik, *Okazanie patriotyzmu w wyborach*, „Posłaniec Warmiński” (dalej cyt.: PW) 19/1997, s. 3.

⁴ A. Czeszejko, *Nie można uciekać*, PW 7/1993, s. 3.

⁵ M. Szczęsny, *Kościół a liberalizm*, Ma 2/1995, s. 15; tenże, *O lewicy i prawicy*, Ma 12/1994, s. 6-7.

⁶ Cz. Bartnik, *Czy nie ma ateizacji?*, PW 13/1996, s. 1, 3.

⁷ Takie określenie przyjmują np. Episkopat Polski, *Komunikat z 337. Zebrania Plenarnego Konferencji Episkopatu Polski*, PW 22/2006, s. 3; stf, *Czy wolno Kościołowi mieszać się do polityki*, „Głos Katolicki” (dalej cyt.: GK) 1/1996, s. 5, 13; *Chrześcijanin i polityka*, GK 50/2009, s. 7; M. Szczęsny, *Katolicy świeccy, a polityka i wybory*, Ma 11/1996, s. 12.

życia społeczno-gospodarczego, w dziedzinie nauki czy administracji publicznej” (Jan Paweł II, *Laborem exercens*, 1981, nr 20)⁸. Ów duch roztropności nakazuje także traktować sprawowanie władzy nie jako panowanie, lecz jako służbę człowiekowi. Władza polityczna nie jest bowiem dana raz na zawsze. Aby była etyczna, powinna mieć za podstawę „ducha służby”, połączonego z kompetencją, skutecznością, jawnością i otwartością na człowieka. Z kolei „dobro wspólne” – według autorów – obejmuje sumę tych warunków życia społecznego, dzięki którym jednostki, rodziny i zrzeszenia mogą pełniej i łatwiej osiągnąć swoją własną doskonałość. W skali państwa składa się na nie m.in. dobro wszystkich grup społecznych, zwłaszcza rodziny jako podstawowej komórki społecznej, słuszna praca, zapewnienie opieki zdrowotnej, należyty poziom oświaty, przeciwdziałanie tworzeniu się uprzywilejowanych grup społecznych, odpowiednie dostosowanie płac do cen towarów, udostępnienie dóbr i usług kulturalnych jak największej liczbie obywateli, likwidacja lub przynajmniej ograniczenie dysproporcji między poszczególnymi sektorami gospodarki, zharmonizowanie produkcji dóbr z produkcją usług konsumpcyjnych, zwłaszcza świadczonych przez władze publiczne, dostosowanie – w miarę możliwości – sposobu produkcji do rozwoju nauki i techniki, wreszcie czuwanie nad tym, by osiągnięty dobrobyt służył nie tylko obecnemu pokoleniu, lecz by uwzględniał także perspektywy przyszłości⁹.

Bezpodstawność poglądu, że chrześcijaństwo nie ma nic wspólnego z polityką, uzasadnia Jan Paweł II w adhortacji apostołskiej poświęconej chrześcijanom świeckim. Fragmenty tego dokumentu obficie przywołują redakcje wszystkich pism diecezjalnych. Na pytanie, czy chrześcijanie świeccy mogą wtrącać się do „polityki”, – papież odpowiada w nim, że tak, i to nie tylko mogą, lecz wręcz powinni: „Świeccy nie mogą rezygnować z udziału w polityce, czyli w różnego rodzaju działalności gospodarczej, społecznej i prawodawczej, która w sposób organiczny służy wzrastaniu dobra wspólnego”. I dalej pisał papież: „Kościół uznaje za godną pochwały i szacunku pracę tych, którzy dla posługi ludziom poświęcają swoje siły dobru państwa i podejmują się tego trudnego obowiązku”¹⁰. Wśród podstawowych praw człowieka autor adhortacji wymienia – zaraz po prawach do mieszkania, pracy i założenia rodziny – prawo do uczestniczenia w życiu publicznym i politycznym. Uczestniczenie w polityce

⁸ *Chrześcijańin i polityka*, s. 7.

⁹ Episkopat Polski, *Ojczyzna – wspólnym dobrem. Słowo biskupów polskich w sprawie wyborów do parlamentu*, PW 14/1993, s. 3; B. Kurowski, *Węjsć do piekła, by się wydostać*, PW 9/1990, s. 3.

¹⁰ Jan Paweł II, Adhortacja *Christifideles laici*, AAS 81/1989, nr 42 (Cyt. za: Episkopat Polski, *Słowo biskupów polskich w sprawie wyborów do parlamentu*, Ma 8/1993, s. 4-5; *Chrześcijańin i polityka*, s. 7; I. Łoźna, *Katolicy a polityka*, PW 4/1990, s. 1, 4).

jest zatem nie tylko prawem, ale i obowiązkiem, który dotyczy wszystkich i każdego z osobna.

Co więcej, zgodnie z nauczaniem papieża „nikomu nie godzi się trwać w beczynności” – dotyczy to także życia politycznego. „Bierność, która zawsze była postawą nie do przyjęcia, dziś bardziej jeszcze staje się winą (...). Nie ma miejsca na beczynność, bowiem wiele pracy czeka nas wszystkich w winnicy Pańskiej”¹¹, czyli w świecie. Nie ma więc w świecie obszarów wyłączonych, których chrześcijanin nie może kształtować i na których nie ma obowiązku dawać świadectwa wartościom ludzkim, ewangelicznym, takim jak sprawiedliwość, solidarność, wolność, oddanie sprawie wspólnego dobra, prosty styl życia, preferencyjna opcja na rzecz ubogich. Wykorzystując zmianę ustrojową w Polsce, chrześcijanie powinni zatem aktywnie włączyć się w budowę życia społeczno-politycznego¹².

Zarzuty kierowane pod adresem polityki nie usprawiedliwiają sceptycyzmu i nieobecności katolików w sprawach publicznych. Mówił bowiem papież: „Ani oskarżenia o karierowiczostwo, o kult władzy, o egoizm i korupcję, które nierzadko są kierowane pod adresem ludzi wchodzących w skład rządu, parlamentu, klasy panującej czy partii politycznej, ani dość rozpowszechniony pogląd, że polityka musi być terenem moralnego zagrożenia, bynajmniej nie usprawiedliwiają sceptycyzmu i nieobecności chrześcijan w sprawach publicznych”. Komentując tę wypowiedź Ojca Świętego Andrzej Czeszejko w artykule pt. *Nie można uciekać*, opublikowanym na łamach „Posłańca Warmińskiego”, pisał: „wszelka ucieczka od życia społeczno-politycznego jest niedopuszczalna i nie ma dla niej w nauce Kościoła usprawiedliwienia”¹³. Co więcej, trudne sytuacje winny jeszcze bardziej hartować i mobilizować chrześcijan do pracy na rzecz dobra wspólnego. „Chodzi o to – dodawał ks. Józef Maj, proboszcz parafii pw. św. Katarzyny w Warszawie oraz senior Konwentu św. Katarzyny – aby był tworzony świat o ludzkim obliczu, ale zarazem w pełni na miarę człowieka. Nie można więc z państwa wygnać Boga i udawać, że Go nie ma”¹⁴.

Jak ważną sprawą jest właściwe rozumienie polityki, przekonywali również biskupi polscy. Na łamach pism diecezjalnych czynili to najczęściej poprzez odezwy, listy, słowa pasterskie. Podkreślano przy tym, że prawo

¹¹ Jan Paweł II, Adhortacja *Christifideles laici*, AAS 81/1989, nr 42 (Cyt. za: *Chrześcijanin i polityka*, s. 7; I. Łoźna, *Katolicy a polityka*, s. 1, 4, B. Kurowski, *Węść do piekła, by się wydostać*, s. 3).

¹² Episkopat Polski, *Ojczyzna – wspólnym dobrem. Słowo biskupów polskich w sprawie wyborów do parlamentu*, s. 1, 3; *Chrześcijanin i polityka*, s. 7; M. Szczęsny, *Katolicy świeccy, a polityka i wybory*, s. 12.

¹³ A. Czeszejko, *Nie można uciekać*, s. 1.

¹⁴ *Nie można z państwa wygnać Boga*, z ks. prałatem Józefem Majem, proboszczem parafii św. Katarzyny w Warszawie, seniorem Konwentu św. Katarzyny, rozmawia Adam Roslan, GK 27/1996, s. 13.

i obowiązek uczestniczenia w polityce spoczywa na wszystkich wierzących bez wyjątku. Jest to tym bardziej ważne, gdy w społeczeństwie zagrożone są wartości moralne i ogólnoludzkie. Polityka bowiem bez wartości moralnych przekształca się stopniowo w jawną lub zakamuflowaną dyktaturę, występuje przeciwko człowiekowi i społecznościom ludzkim¹⁵. Biskup Antoni Pacyfik Dydycz wręcz pisał: „Dość rządów kosztem niedorozwoju wielkich rzesz. Te rzesze cierpią niedostatki. Te rzesze są upokarzane na naszych oczach. Są lekceważone i pogardzane”. Stąd też postulował: „Katolicy świecy mają prawo, a w pewnej mierze i obowiązek, aby organizować się w różnych stowarzyszeniach, opartych na Katolickiej Nauce Społecznej, formujących ludzi uczciwych i kompetentnych także dla dobrego sprawowania władzy politycznej, mających odwagę skutecznie bronić nasze społeczeństwo przed niesprawiedliwością, manipulacjami gospodarczymi i politycznymi, przed korupcją. Tylko tacy ludzie będą w stanie zapewnić przyszłym pokoleniom zdrowy rozwój, troskę o dobro wspólne. Tylko dzięki temu doczekamy się wreszcie ludzi sumienia na różnych stanowiskach”¹⁶.

Zarzut o wtrącanie się chrześcijan w politykę jako „nie swoją sprawę” zbijany był także przez część publicystów. Jako przykład takiej publicystyki można podać artykuł ks. Czesława Bartnika pt. *Apolityczność czy ponadpartyjność*, w którym autor odpowiadał na pytanie, dlaczego wojsko, policja, służby publiczne, uczelnie, Kościół itd. nie mogą być apolityczne. „W myśl klasycznej definicji polityki żaden obywatel ani żadna grupa nie może być *apolityczna*, lecz właśnie *polityczna*, jakkolwiek różne są formy *bycia politykiem*. Armia, która broni nas przed wrogiem zewnętrznym, strzeże suwerenności i stanowi tarczę przed rozbójnikami tego świata jest – i musi pozostać – polityczną. Należy do samego zmysłu samozachowawczego *polis*. Apolityczna byłaby nonsensem. Tak samo policja, strzegąca nas przed wrogami wewnętrznymi, jest politycznym (jak wskazuje sama jej nazwa) stróżem społeczeństwa, państwa”. I dalej dodawał: „Także Kościół musi być w pewnym sensie *polityczny*, czyli na służbie całemu państwu obywateli. Tyle że jego zadanie i posłannictwo nie jest świeckie, a więc wykracza ponad płaszczyznę ścierających się partii i interesów doczesnych. On służy prawdzie wiecznej, etyce państwa, zbawieniu wszystkich obywateli bez wyjątku, także niewierzących. Nie może też popierać tylko jednej partii, bo utożsamiałby się z nią i wchodziłby w konflikt z innymi, sprzeniewierając się swemu posłannictwu wiecznemu. Musi w tym względzie słu-

¹⁵ Zob. Episkopat Polski, *Słowo biskupów polskich w sprawie wyborów do parlamentu*, s. 4-5; tenże, *Ojczyzna – wspólnym dobrem. Słowo biskupów polskich w sprawie wyborów do parlamentu*, s. 3.

¹⁶ A. P. Dydycz, „Demokracja bez wartości (...) przemienia się w (...) totalitaryzm”. *List pasterski biskupa Antoniego Dydycza na 25. niedzielę zwykłą*, „Niedziela Podlaska” (dalej cyt.: NP.) 38/2005, s. III.

żyć dobru całości i każdego. Gdyby nie służył obiektywnemu dobru całości, byłby wrogi społeczeństwu albo co najmniej zbyteczny. Kościół *apolityczny* w tym sensie byłby nonsensem¹⁷.

Istotnym tematem, stosunkowo dość często poruszonym na łamach pism diecezjalnych Polski północno-wschodniej, była kwestia form zaangażowania w życie społeczno-polityczne. Przyjmowano bowiem, iż udział w tym życiu można spełniać na różnych płaszczyznach i w różnych formach, które się wzajemnie uzupełniają. O formach zaangażowania się chrześcijan w politykę informował czytelników obszerny tekst Komisji Apostolstwa Świeckich przy Konferencji Episkopatu Polski pt. *Zdania katolików w kontekście przemian społecznych w Polsce*, opublikowany na łamach „Głosu Katolickiego” w 1995 roku. Stwierdzał on m.in.: „Zaangażowanie polityczne może polegać na uczestnictwie w wyborach lub zajęciu specjalnych pozycji społecznych w zależności od ideologii, oceny rzeczywistości społecznej i pod warunkiem, że te rozwiązania pozostają moralnymi oraz godnymi chrześcijanina. Również polityka partyjna jest domeną ludzi świeckich. Do nich należy formowanie partii politycznych, ugrupowań oraz opracowanie programów i odpowiednich taktyk dla osiągnięcia wyznaczonych sobie, uprawnionych celów¹⁸. Udział w wyborach jest tutaj przedstawiany jako prawo i moralny obowiązek, a brak jego – to poważny grzech zaniedbania.

Jako podstawową formę życia politycznego wymieniano udział w wyborach. Okazją do przybliżenia tej formy przez autorów prasy diecezjalnej były kolejne wybory prezydenckie, parlamentarne oraz samorządowe. Na pytanie, dlaczego chrześcijanie powinni brać udział w wyborach, odpowiadano najczęściej, że domaga się tego współodpowiedzialność za dobro wspólne, do którego wezwani są wszyscy obywatele, w sposób szczególnie chrześcijanie¹⁹. Ponadto twierdzono, że uczestnictwo w wyborach jest jedną z najpoważniejszych gwarancji ciągłości demokratycznej, zapewnia bowiem możliwość rzeczywistej kontroli społecznej rządzących, a w razie potrzeby także pokojowej wymiany grup sprawujących władzę²⁰. Wreszcie wysuwano argument patriotyczno-

¹⁷ Cz. Bartnik, *Apolityczność czy ponadpartyjność?*, PW 3/1992, s. 3; por. też R. Kubel, *Kościół nie może mieszać się do polityki...*, GK 49/2003, s. VII; Konferencja Stowarzyszeń Katolickich, *Dyskryminacja katolików*, 18, s. 3, 7.

¹⁸ Komisja Apostolstwa Świeckich przy Konferencji Episkopatu Polski, *Zdania katolików w kontekście przemian społecznych w Polsce*, GK 45/1995, s. 7.

¹⁹ A. P. Dydycz, „*I będziesz się cieszył ze wszystkich dóbr...*”. *List pasterski na pierwszą niedzielę Wielkiego Postu 2004 r.*, NP 9/2004, s. I; Episkopat Polski, *Naród stoi przed ważnymi decyzjami. Z listu pasterskiego Episkopatu Polski*, „Wspólnota. Aby stanowili jedno!” (dalej cyt.: WAsj) 9/1995, s. 4; B. Przeracki, *Katolik wobec wyborów (cz. 2)*, PW 21/1991, s. 4.

²⁰ Wspominał o tym m.in. bp Antoni Pacyfik Dydycz w liście do swoich wiernych z diecezji drohiczyńskiej przed wyborami parlamentarnymi w 2005 r., gdy pisał: „Katolicy winni pójść do wyborów, i pociągnąć za sobą jeszcze innych, aby zachwiać dysproporcje polityczne, materialne

religijny: „aby obronić wartości chrześcijańskie przed ich sponiewieraniem i uczynić je czynnikiem jednoczącym nasz naród w społeczeństwo oraz źródłem i sposobem jego odbudowania”²¹.

Jednocześnie podawane były kryteria wyborów. Uważano bowiem, że „nie wystarczy tylko stwierdzić, że każdy obywatel posiada prawo i obowiązek udziału w wyborach. Trzeba ponadto właściwie zagłosować, to znaczy zgodnie ze swoimi przekonaniem moralnymi”²².

Zasadniczo wymieniano cztery kryteria wyborów²³. Za pierwsze uważano prawość moralną kandydata. Ks. Benedykt Przeracki w artykule pt. *Katolik wobec wyborów* kwestię tę ujmował w następujący sposób: „Do władz należy bezsprzecznie wybierać ludzi wysoce moralnych, szlachetnych, nieuwikłanych w jakieś większe przestępstwa (...). Bowiem ludzie pełniący służbę na różnych stanowiskach społeczno-państwowych muszą się kierować sumieniem”. I dodawał: „Jeśli ktoś np. odrzucił kilka żon i własne dzieci, to jak może być dobrym współgospodarzem całej rodziny ludzkiej?”²⁴. Za takich ludzi uważa się tych, którzy nie darzą szacunkiem i obroną ludzkie życie od poczęcia do naturalnej śmierci, sprzeciwiają się rodzinie opartej na trwałym małżeństwie mężczyzny i kobiety, negują prawo-obowiązek rodziców do wychowania dzieci. Liczą się przy tym także takie cechy osobowości, jak wyrazista tożsamość, postawa dialogu i umiejętność współpracy z innymi, zdolność roztropnego rozwiązywania konfliktów, miłość do Ojczyzny oraz traktowanie władzy jako służby²⁵.

Drugim kryterium wyboru są kompetencje w dziedzinie życia publicznego i obywatelskiego, zaświadczone dotychczasową działalnością publiczną, świadectwo życia w *małej Ojczyźnie*. Mówi o tym wyraźnie tekst ks. Mariana Szczęsnego, opublikowany na łamach „Martyrii” pt. *Wolność Polski a polityka*

i kulturalne, z jakimi się spotykamy w naszej Ojczyźnie (...). Przy czterdziestoprocentowym udziale w wyborach zwycięzca osiąga nieco więcej niż połowę z tego, ale to stanowi zaledwie 20% naszego społeczeństwa. I te 20% rzekomo w imię demokracji sprawuje władzę. A jak to czyni, mówić nie trzeba. I cóż to za demokracja?”. A.P. Dydycz, „*Demokracja bez wartości (...)* przemienia się w (...) totalitaryzm”. *List pasterski biskupa Antoniego Dydycza na 25. niedzielę zwykłą*, s. III; zob. też B. Przeracki, *Katolik wobec wyborów (cz. 3)*, PW 22/1991, s. 5.

²¹ KAI, „*Mieszkańcy wsi zaprzędają się niegodziwym partiom*”, NP 38/1997, s. III; B. Przeracki, *Katolik wobec wyborów (cz. 1)*, PW 20/1991, s. 1, 5.

²² Episkopat Polski, *Odpowiedzialność za dobro wspólne. Słowo biskupów polskich przed wyborami parlamentarnymi*, PW 20/2007, s. 11; zob. też B. Przeracki, *Mamy wybrać prezydenta*, PW 22/1995, s. 1, 3.

²³ Niektórzy podawali więcej. Zob. np. Rada Ruchów Katolickich Archidiecezji Białostockiej, *Przed wyborami...*, „czas Miłosierdzia” (dalej cyt.: CzM) 7/1997, s. 21 oraz Rada Ruchów Katolickich Archidiecezji Białostockiej, *Przed wyborami...*, CzM 5/1997, s. 18.

²⁴ B. Przeracki, *Katolik wobec wyborów (cz. 3)*, s. 5.

²⁵ Episkopat Polski, *Odpowiedzialność za dobro wspólne. Słowo biskupów polskich przed wyborami parlamentarnymi*, s. 11.

i wybory: „Należy wybrać ludzi mądrych, roztropnych, o jasno zarysowanej osobowości, no i zdrowych na umyśle. Mądrość polityczna mówi, że ktoś stuknięty na wysokim stanowisku lub urzędzie – w państwie czy Kościele – to jeszcze gorzej niż niemoralny”²⁶.

Kolejną indykacją wyboru jest kryterium religijne, chociaż nie dla wszystkich publicystów do końca przekonujące. Za przyjęciem tego kryterium opowiadał się m.in. Stanisław Pajka w artykule pt. *Przed wyborem prezydenta*, opublikowanym na łamach „Głosu Katolickiego”. Pisał tam, iż kryterium religijne należy do istotnych probierzy przy wyborze kandydatów na posła, senatora, prezydenta czy samorządowca – „Trudno sobie wyobrazić, aby katolik oddał swój głos na kogoś oddalonego od religii”²⁷. Kryterium te podają także biskupi polscy, kładąc przy tym nacisk na wybór osób, które „reprezentowałyby poglądy, interesy i wartości chrześcijańskie”²⁸. Ks. Czesław Bartnik w artykule pt. *Okazanie patriotyzmu w wyborach* uważa natomiast, że jest to kryterium mało precyzyjne, ponieważ kandydaci stają się często „gorliwymi katolikami” tylko przed wyborami: „Wiemy, ilu w społeczeństwie katolickim pojawia się *gorących katolików*. Ludzie słusznie nie lubią kandydatów szermujących słowami: Bóg, Kościół, Ojczyzna, Naród. Ale z drugiej strony trzeba mieć poczucie humoru do odgrywających rolę pobożnych. Takiej gry próbują prawie wszyscy. Popatrzcie, jak pobożniała „Gazeta Wyborcza”! Ostatnio stała się niemal organem papieskim lub biskupim, zamieszczając lokalne listy duszpasterskie. Jak „Rzeczpospolita” zatroskała się o lud. „Życie” stało się niemal gazetą ścienną typu kleryckiego. A „Wprost” – chwałą Katechizmu Kościoła Katolickiego. I tak wiele ciekawych przedtem pism zrobiło się nudnych jak kościelne”²⁹.

Czwarte kryterium wyboru, podnoszone na łamach pism diecezjalnych, zamyka się w stwierdzeniu: „Nie należy stanowczo głosować na ludzi ugrupowań faktycznie ateizujących w życiu publicznym”. Pisali o tym m.in. biskupi polscy w liście pasterskim z 1993 roku: „Katolicy nie mogą wybierać takich kandydatów lub opowiadać się za takimi programami, które są wrogie dobru narodu, społeczeństwa i państwa, niezgodne z zasadami moralności chrześcijańskiej, ludzi szukających własnych zysków i korzyści, uwikłanych w afery, korupcje i malwersacje”³⁰. Oraz w liście pasterskim z 1995 roku: „Episkopat ostrzega przed kandydatami, którzy uważają, że z ludźmi wierzącymi nie trzeba

²⁶ M. Szczęsny, *Wolność Polski, a polityka i wybory*, Ma 3/1997, s. 12.

²⁷ S. Pajka, *Przed wyborem prezydenta*, GK 42/1999, s. 13.

²⁸ S. Stefanek, *Słowo biskupa łomżyńskiego przed wyborami prezydenckimi*, GK 39/2000, s. I, IV; Episkopat Polski, *Słowo biskupów polskich z Jasnej Góry*, GK 37/1995, s. 1, 6; Episkopat Polski, *Naród stoi przed ważnymi decyzjami. Z listu pasterskiego Episkopatu Polski*, s. 4.

²⁹ Cz. Bartnik, *Okazanie patriotyzmu w wyborach*, PW 19/1997, s. 3.

³⁰ Episkopat Polski, *Ojczyzna – wspólnym dobrem. Słowo biskupów polskich w sprawie wyborów do parlamentu*, s. 3.

się liczyć i że można ignorować fakt, że w Polsce ogromną większość stanowili ludzie wierzący³¹. W podobnym duchu wypowiadali się także redaktorzy tekstów. Ks. Czesław Bartnik pisał: „Jeżeli ludzie i ugrupowania ważą się godzić w najwyższy sens życia człowieka, to któż je powstrzyma przed zrobieniem z poddanych masy niewolniczej?”. I dodawał: „Prawda, że poszczególny kandydat może być człowiekiem lepszym niż jeden lub drugi człowiek wierzący, ale tu działa prawo organizacji. Nawet dobry skądinąd członek partii będzie podlegał dyscyplinie i ideologii i będzie musiał niszczyć wiarę w świat wyższy, w Dekalog, w Kościół, w tradycję chrześcijańską³². Na innym zaś miejscu głosił: „Są bowiem takie partie i ugrupowania, które nie chcą służyć Polsce, lecz wyłącznie swoim grupowym interesom. Jest więc powiedziane, że na niektóre nie należy głosować: na wrogie dobru narodowemu, społeczeństwu i państwu, na głoszące etykę niezgodną z Dekalogiem (zwłaszcza odrzucające przykazania: nie zabijaj, nie kłam, nie cudzołóż) oraz na starające się przywrócić ateizm polityczny³³. Inni autorzy twierdzili, iż Kościół jako całość powinien dbać o dobro całości państwa i wspierać takie partie, które służą dobru całości. Nie wolno zatem wspomagać partii antyspołecznych, ateistycznych lub zdradzieckich. Niejedna partia posiada cechy dobre, ale żadna nie może być z natury „kościelna”, jak w islamie lub religiach narodowych³⁴. Warto dodać, iż część publicystów wprost wymieniała środowiska, które ich zdaniem zagrażały narodowi, społeczeństwu i państwu. Uczynił to m.in. ks. Marian Szczęsny w artykule z 1994 roku pt. *Pytania i dylematy*, gdzie wyraził pogląd, iż należy w nadchodzących wyborach dać odpocząć zarówno liberalom, jak i postkomunistom, nie wybierając ich: „Ci *fachowcy* tak fachowo obrobili Państwo i Naród (...), że nie wiadomo, jak się pozierać³⁵”.

Do samych kandydatów zwracano się: „Wzywamy wszystkich, którzy zamierzają kandydować do przyszłego parlamentu, aby kierowali się szlachetną intencją służenia społeczeństwu i przyporządkowali interesy własne, partykularne, a także partyjne, dobru wspólnemu. Tylko bowiem taka intencja uzasadnia ubieganie się o wysoki mandat w parlamencie czy samorządzie. Kościół uczy, że *polityka jest sposobem trudnym – zresztą nie jedynym – wykonywania chrześcijańskiego obowiązku służby bliźnim, a władza polityczna..., która jest*

³¹ Episkopat Polski, *Naród stoi przed ważnymi decyzjami. Z listu pasterskiego Episkopatu Polski*, s. 4.

³² Cz. Bartnik, *Okazanie patriotyzmu w wyborach*, s. 3.

³³ Tenże, *Proboszcz polski a wybory*, PW 17/1993, s. 1, 3.

³⁴ Episkopat Polski, *Naród stoi przed ważnymi decyzjami. Z listu pasterskiego Episkopatu Polski*, s. 4; *Wybory – odpowiedzialność za nasze dziś i jutro*, WAsj 7-8/1993, s. 12; B. Przeracki, *Katolik wobec wyborów (cz. 2)*, s. 4; Rada Ruchów Katolickich Archidiecezji Białostockiej, *Przed wyborami...*, s. 18

³⁵ M. Szczęsny, *Pytania i dylematy*, Ma 2/1994, s. 3.

jakby naturalną więzią w społeczeństwie – konieczną po to, by było ono zwarte – ma zmierzać do realizacji dobra wspólnego” (CA, nr 43)³⁶.

Kandydatom ubiegającym o wybór stawiano też wymóg kierowania się zasadami moralnymi. Zwracała na to uwagę m.in. Zdzisława Kobylńska w artykule pt. *O czystą politykę*, pisząc: „Mogą więc być i rzeczywiście są politycy, którzy nie tylko proklamują wspaniałe hasła, głoszą chrześcijańskie wartości, pięknie uśmiechają się do swoich wyborców, lecz przede wszystkim czynią miłość, dobro i piękno. Politycy, którzy rozumieją, że to nie polityka tworzy wartości, ale je zastaje i ma obowiązek je realizować. Politycy, którzy są przekonani, iż polityka musi mieć swoje aksjologiczne zaplecze. Politycy, którzy wiedzą, że odejście w polityce od etyki życia społecznego prowadzi na manowce. Politycy, którzy wreszcie rozumieją, że skuteczność i efektywność w polityce nie jest równoznaczna ze zwycięstwem, jeśli nie stoi za nim uczciwość i szlachetność celów, a demokracja zagubi swój charakter i zmienia się w oligarchię, jeśli politycy będą zapatrzeni w swoje partykularne interesy”. Inni publicyści, tacy jak Jan Szafraniec, Iwona Łoźna oraz Maciej Płażyński kładli nacisk na jedność życia z wyznawanymi wartościami, twierdząc, że polityk-katolik nie może być w kościele za Bogiem, a w polityce przeciw Bogu, nie może też w życiu gospodarczym łamać przykazań Bożych i nie widzieć w tym nic niewłaściwego, oszukiwać przy wyborach i mieć „czyste sumienie”, wreszcie sprzyjać doktrynom, które bądź zasadniczo, bądź w głównych punktach przeciwstawiają się ich wierze i związanej z nią koncepcji człowieka³⁷. Z kolei ks. Marian Szczęsny oraz ks. Benedykt Przeracki podkreślali, iż katolicy startujący w wyborach czy pełniący różne funkcje publiczne zobowiązani są do szczególnej formacji i poznania społecznego nauczania Kościoła, a nade wszystko do dawania świadectwa wierze i kierowania się Ewangelią w politycznych decyzjach. Co więcej, twierdzili oni, że polityka nie tylko może być czysta, lecz jest jedną z dróg uświęcenia człowieka³⁸.

Przy okazji omawiania form zaangażowania politycznego katolików redakcje czasopism poruszały także kwestię partii politycznych. Przypominano czytelnikom, że prawdziwa demokracja w państwie może być urzeczywistniona tylko przez pluralizm partii politycznych. Istnienie różnorodnych partii umożliwia bowiem dyskusję nad najważniejszymi sprawami państwa i pozwala szerszej grupie obywateli czynnie angażować się w sprawy publiczne. Poza tym

³⁶ Episkopat Polski, *Ojczyzna – wspólnym dobrem. Słowo biskupów polskich w sprawie wyborów do parlamentu*, s. 3; zob. też. E. Piszcz, *Nie rządzić, ale służyć*, PW 12/1995, s. 1, 3; tenże, *Rola Rady musi być służebna*, PW 15/1994, s. 1-2.

³⁷ J. Szafraniec, *Katolicy i polityka*, CzM 5/2003, s. 17; I. Łoźna, *Katolicy a polityka*, s. 4; *W polityce jest miejsce na moralność*, z Maciejem Płażyńskim, marszałkiem Sejmu RP rozmawia ks. Jerzy Sikora, Ma 11/1998, s. 9; por. T. Mazowiecki, *Polityka i etyka*, PW 7/1990, s. 3.

³⁸ M. Szczęsny, *Ewangeliczne przesłanie dla katolickich parlamentarzystów*, Ma 10/1997, s. 15.

pluralizm partii politycznych uniemożliwia rządy dyktatorskie i daje większe gwarancje zachowania praw obywatelskich³⁹. Przewija się także pogląd, że zbyt wiele partii w jednym kraju powoduje często brak wykrystalizowania się jednego programu politycznego dla całego kraju, niezbędnego do sprawowania władzy⁴⁰.

W pismach funkcjonował przekaz, iż Kościół nie jest partią polityczną i nie identyfikuje się z żadną partią polityczną. Jest ponadpartyjny, otwarty na wszystkich ludzi dobrej woli. Żadna partia polityczna nie ma prawa reprezentowania Kościoła. Takie stanowisko zajmowali m.in. biskupi polscy w *Słowie w sprawie wyborów do parlamentu* z 1993 roku, opublikowanym m.in. w „Martyrii” i „Posłańcu Warmińskim”, gdzie stwierdzali: „Kościół świadomy swojego szczególnego zadania, które spełnia od zarania dziejów w naszej Ojczyźnie, troszczy się o człowieka i wychowuje go do wszechstronnie pojętego dobra. Jako stróż *porządku moralnego i jego krytyczne sumienie* (Jan Paweł II, *Przemówienie do biskupów polskich*, Rzym 15 I 1993), zabiera głos w każdej ważnej sprawie społecznej i politycznej, chociaż z racji swego zadania i kompetencji w żaden sposób nie utożsamia się ze wspólnotą polityczną ani też nie wiąże się z żadnym systemem politycznym, jest bowiem znakiem i zabezpieczeniem transcendentального charakteru osoby ludzkiej (por. GS, nr 76). Tak czynił w ostatnich dziesięcioleciach, tak czyni i dzisiaj, jest to bowiem forma obrony człowieka, zwłaszcza biednego i pokrzywdzonego”⁴¹.

Kościół nie może zatem popierać tylko jednej partii, bo utożsamiałby się z nią i wchodziłby w konflikt z innymi, sprzeniewierzając się swemu posłannictwu wiecznemu. Musi w tym względzie służyć całości i każdemu. Gdyby nie służył obiektywnemu dobru, byłby wrogi społeczeństwu albo co najmniej zbyteczny. Próba eliminowania Kościoła z życia publicznego to najgorszy rodzaj polityki, ciasne partyjniactwo, pozbawianie obywatelstwa wierzących świeckich, totalitaryzm stawiający rację partyjną ponad racją ducha ludzkiego⁴².

W obliczu ataku sił laickich na wartości chrześcijańskie, a nierzadko także narodowe, publicyści wyrażali postulat, by zespolić wszystkie wysiłki dla ich ocalenia. Należałoby przeprowadzić konsolidację wszystkich sił politycznych, odwołujących się do tych samych wartości chrześcijańskich i narodowych. Nie chodzi tu o unifikację partyjną, ale moralną, etyczną. Mówił o tym wyraźnie Jan

³⁹ M. Wojciechowski, *Znowu wybory...*, PW 26/2007, s. 32; M. Szczęsny, *Kapłani, a polityka i wybory*, Ma 10/1996, s. 12-13.

⁴⁰ M. Szczęsny, *Księża, a polityka w obecnej Polsce*, Ma 6/1992, s. 5; B. Przeracki, *Katolik wobec wyborów (cz. 2)*, s. 4.

⁴¹ Episkopat Polski, *Ojczyzna – wspólnym dobrem. Słowo biskupów polskich w sprawie wyborów do parlamentu*, s. 3; to samo także w: Episkopat Polski, *Słowo biskupów polskich w sprawie wyborów do parlamentu*, s. 4-5.

⁴² beg, *Biskupi o wyborach*, PW 16/2001, s. 1; Cz. Bartnik, *Apolityczność czy ponadpartyjność*, s. 3, 7; M. Szczęsny, *Kapłani, a polityka i wybory*, s. 12.

Łopuszański w wywiadzie dla „Głosu Katolickiego”: „Potrzeba nam [chrześcijanom – W.G.] jedności wobec zagrożenia postkomunistycznego (...). Jedności opartej na podobnej wizji państwa i narodu. Wprawdzie tworzenie programów politycznych pozostawia Kościół grupom świeckich, ale domaga się, aby programy te były zgodne z zasadami etycznymi, nie było działań sprzecznych z nauką Bożą. I to jest wspólna płaszczyzna działań dla ruchu zjednoczeniowego”⁴³. W innych tekstach przestrzegano przed zamazywaniem własnego profilu partyjnego, brakiem wyrazistości w poglądach i postępowaniu. Znamienny jest tu tekst, który ukazał się w miesięczniku „Wspólnota” pt. *Wybory – odpowiedzialność za nasze dziś i jutro*. Autor tego artykułu pisał: „Nie mogę pojąć, jak w jednej partii może znaleźć się premier, osoba głęboko wierząca, i pani Labuda, główna orędowniczka walki z Kościołem. Mam wiele szacunku do UD, ale póki p. Labuda będzie w tej partii, nie oddam głosu dla Unii”⁴⁴.

Istotną kwestią, na którą zwracały uwagę redakcje pism diecezjalnych Polski północno-wschodniej, była także sprawa udziału duchownych w życiu społeczno-politycznym, zwłaszcza w wyborach. Najczęściej działo się to w kontekście podnoszonego przez niektórych polityków i media zarzutu o „wtrącanie się kleru do polityki”.

W związku z tym przypomniano na łamach prasy diecezjalnej, że duchowni mają prawo zabierać tak samo głos w sprawach wyboru, jak inni obywatele. Powoływano się przy tym na Kodeks Prawa Kanonicznego (zwłaszcza na dwa kanony: kanon 285 § 3, kanon 287 § 2) oraz Katechizm Kościoła Katolickiego, zgodnie z którymi duchowni mają zabiegać o najwyższe dobro kraju, ale przy unikaniu dzielących partykularyzmów, to znaczy nie mogą – bez zezwolenia odpowiedniej władzy kościelnej – przyjmować publicznych urzędów, z którymi łączy się udział w partiach politycznych czy w kierowaniu związkami zawodowymi, chyba że otrzymają takie zezwolenie ze względu na obronę praw Kościoła lub rozwój dobra wspólnego⁴⁵. Nikt nie miał wątpliwości, argumentował Antoni Kwacz w artykule pt. *Dlaczego mamy milczeć?*, czy wolno było klerowi bronić Polski na wszelkie sposoby przed zaborcami, hitlerowcami, stalinowcami, terrorystami itd.⁴⁶ A ks. Bartnik w artykule pt. *Proboszcz polski a wybory* dodawał: „Dziś Kościół nie tylko zezwala wiernym kierować i klerowi głosować, ale obliguje ich usilnie w tym kierunku, a ponadto chce tak ukierunkować wybory, aby ocalić kraj, niepodległość, dobro Polski. Nie wolno je-

⁴³ *Miejsce katolika w polityce*, z Janem Łopuszańskim rozmawia ks. Jarosław Stefaniak, GK 47/1996, s. 9.

⁴⁴ *Wybory – odpowiedzialność za nasze dziś i jutro*, s. 12; zob. też B. Przeracki, *Katolik wobec wyborów (cz. 3)*, s. 5.

⁴⁵ A. Kwacz, *Dlaczego mamy milczeć?*, GK 3/1994, s. 3, 12; Cz. Bartnik, *Proboszcz polski a wybory*, s. 1; M. Szczęsny, *Księża a polityka w obecnej Polsce*, s. 5, 10.

⁴⁶ A. Kwacz, *Dlaczego mamy milczeć?*, s. 3, 12.

dynie dać się uwikłać w spory między tymi partiami, które – każda na swój sposób – zmirzają do wspólnego dobra Polski”⁴⁷.

O udziale duchownych w życiu społeczno-politycznym wyraźnie mówili także biskupi polscy we wspomnianym już wcześniej *Słowie* z 19 czerwca 1993 roku. Określali w nim postawy doktrynalne i moralne takiego zaangażowania: 1) oparcie życia publicznego na idei Boga; 2) analiza sytuacji polskiej z ewangelicznego punktu widzenia; 3) przypomnienie o moralnym obowiązku wzięcia udziału w wyborach; 4) kierowanie się naczelną zasadą dobra wspólnego Polski oraz 5) przypomnienie o zasadniczych kryteriach wyboru kandydatów⁴⁸. Przestrzegano jednakże przed angażowaniem się duchownych w kampanię wyborczą po którejś ze stron. Za Janem Paweł II nauczano też: „Duchowni powinni unikać prezentowania własnego wyboru jako jedyne go uprawnionego, winni respektować dojrzałość świeckich oraz formacją ich sumień pomagać im taką dojrzałość osiągnąć. Zobowiązani są uczynić wszystko, co możliwe, by unikać czynienia sobie wrogów z powodu zajmowanego stanowiska politycznego, co mogłoby spowodować zmniejszenie zaufania i oddalenie od nich wiernych powierzonych ich duszpasterskiej misji (por. Jan Paweł II, *Aniol Pański*, 28 VII 1993)”⁴⁹.

Na lamach pism diecezjalnych w tej sprawie wypowiadali się także wybitni profesorowie i wykładowcy Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego i Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie (wcześniej ATK), jak np. ks. Czesław Bartnik, ks. Władysław Piwowarski czy ks. Marian Szczęsny. W swoich wypowiedziach byli zgodni co do jednego, a mianowicie, iż kapłani nie mogą nie tylko odcinać się od życia społeczno-politycznego, w tym także wyborów, ale wręcz powinni włączać się w nie całym swym autorytetem. Różnie jednakże to argumentowali. Ks. Bartnik postulował, aby przeciwdziałać atakom na duchownych i dać stanowczy odpór tezom typu „kapłani nie powinni wtrącać się do polityki”. Pisał, iż duchowni są to najpoważniejsi i najbardziej zasłużeni ludzie-instytucje dla rozwoju ducha społeczeństwa polskiego, Kościoła, polskości, etyki społecznej. „Księża to nie mudżahedini, ale pełni tolerancji, doświadczenia, uniwersalizmu i ludzkiego ducha służą Ewangelii i zarazem synowie Ojczyzny, choć pogardzani przez ateistów, a nieraz pomiatani i przez biskupów. Przede wszystkim reprezentują historię, tradycję i kulturę oraz mądrość polityczną, najczęściej przewyższającą mądrość więk-

⁴⁷ Cz. Bartnik, *Proboszcz polski a wybory*, s. 1; por M. Szczęsny, *Kapłani, a polityka i wybory*, s. 12n.

⁴⁸ Episkopat Polski, *Ojczyzna – wspólnym dobrem. Słowo biskupów polskich w sprawie wyborów do parlamentu*, s. 3; to samo także w: Episkopat Polski, *Słowo biskupów polskich w sprawie wyborów do parlamentu*, s. 4-5.

⁴⁹ Episkopat Polski, *Odpowiedzialność za dobro wspólne. Słowo biskupów polskich przed wyborami parlamentarnymi*, s. 11.

szości polityków. Każdy dzisiejszy głosiciel *anulowania Polski* na rzecz biznesu kapitalistycznego, klik finansowych i uzależnienia kraju od międzynarodówek ateistycznych wie dobrze, że niewiele osiągnie, dopóki polski proboszcz ma jeszcze autorytet w terenie i wywiera wpływ na życie społeczne⁵⁰. Ks. Władysław Piwowarski z kolei twierdził, iż księży, podobnie zresztą jak biskupi czy inni obywatele Polski, mają wprawdzie różne sympatie wobec różnych partii, ale nie powinni zapominać o dobru Polski i Kościoła. Jest to bowiem wspólny mianownik dla działalności politycznej⁵¹. Ks. Marian Szczęsny udział księży w życiu społeczno-politycznym, a zwłaszcza ich stosunek wobec partii politycznych, traktował jako misję kapłańską. W nauczaniu tym przypominał naukę Jana Pawła II, który twierdził: „Prawo prezbitera do ujawniania własnych wyborów ograniczają wymogi jego posługi kapłańskiej” oraz „Prezbiter powinien pamiętać o tej względności również wtedy, gdy obywatele wyznający wiarę chrześcijańską tworzą w sposób godny pochwały partie inspirujące się w sposób otwarty Ewangelią; powinien starać się o to, by światło Chrystusa oświecało także inne partie i grupy społeczne”⁵².

* * *

Podsumowując można stwierdzić, iż tematyka udziału katolików w życiu społeczno-politycznym, przez blisko 20 lat na łamach wszystkich periodyków diecezjalnych Polski północno-wschodniej, zajmowała wiele miejsca. Pisano o pojęciu *polityka*, bezpodstawnych zarzutach, że „chrześcijaństwo nie ma nic wspólnego z polityką” i że „księży nie powinni się wtrącać do polityki”, o różnych formach i płaszczyznach zaangażowania politycznego, kryteriach wyborów oraz stanowisku Kościoła wobec partii i ugrupowań politycznych. Z wszystkich tekstów wylania się nauka społeczna, iż *polityka* to roztropna troska o dobro wspólne, a Kościół z racji swego posłannictwa i swojej kompetencji w żaden sposób nie może być utożsamiany z żadną partią czy ugrupowaniem politycznym. Jest bowiem znakiem i zarazem stróżem transcendentalnego charakteru osoby ludzkiej. Biskupi i kapłani nie zamierzają sprawować władzy politycznej ani odbierać katolikom prawa do wolności opinii w konkretnych sprawach. Ich zadaniem jest przede wszystkim wskazywanie zasad moralnych i kryteriów, którymi zgodnie z nauką Kościoła powinni się kierować katolicy, dokonując wyboru swoich przedstawicieli. Opcje polityczne katolików winny być zgodne z ewangelicznym systemem wartości. Chodzi przy tym o to, aby katolicy nie popierali sił i ruchów politycznych, które w odniesieniu do podstawowych kwestii etycznych zajęły stanowisko sprzeczne z nauczaniem moralnym i społecznym Kościoła.

⁵⁰ Cz. Bartnik, *Proboszcz polski a wybory*, s. 3.

⁵¹ W. Piwowarski, *Kościół a wybory*, PW 15/1993, s. 1, 7.

⁵² M. Szczęsny, *Księża, a polityka i wybory*, s. 10; tenże, *Kapłani, a polityka i wybory*, s. 13.

**THE ISSUE OF THE PARTICIPATION OF THE CATHOLICS
IN THE SOCIO-POLITICAL LIFE IN THE DIOCESAN PRESS OF
THE NORTH-EAST POLAND IN 1989-2009**

SUMMARY

For almost 20 years the issue of the participation of the Catholics in the socio-political life has occupied much space in all diocesan periodicals of the north-east Poland. They wrote about the notion of politics, groundless allegations that *Christianity has nothing to do with politics* and that *priests should not meddle with politics*, about various forms and levels of political commitment, the criteria of elections and the position of the Church towards political parties and groups. All the texts embrace the social teaching that *politics* is a considerable concern for the common good, and the Church, because of its mission and competence, in no way can be identified with any party or political group. And the political options of the Catholics should be in accordance with the evangelical system of values.

KEYWORDS: the Catholics, political commitment, diocesan press, Poland.